

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

29-30 (990-991)

Niedziele, 20-27 lipca 1980 r.

Rok XXII

CZUWANIE OJCA ŚW. Z MŁODZIEŻĄ

Parc des Princes w Paryżu, 1 czerwca 1980

Dziękuję, dziękuję droga młodzieży francuska, żeście przybyli dziś wieczór na to czuwanie z Papieżem! Dziękuję za wasze zaufanie! Dziękuję tym wszystkim, którzy do mnie napisali. Spotkanie z młodzieżą jest zawsze mocnym punktem w moich wizytach duszpasterskich. Dziękuję za to, coście na ten wieczór przygotowali dla oczu i dla serca! Dajecie mi teraz swoje świadectwo, wyznajecie swoją wiarę. A ja z kolei odpowiem na wasze zapytania i wyznam razem z wami całą wiarę Kościoła.

Dziękuję wam, że to spotkanie potraktowaliście jako dialog, że chcecie rozmawiać z Papieżem. Jest to bardzo ważne z dwóch powodów.

Po pierwsze ze względu na Chrystusa, w którym nieustannie toczy się dialog: rozmowa Boga z człowiekiem a człowieka z Bogiem.

Chrystus — słyszeliście — jest Słowem, Słowem Bożym. Słowem Przedwiecznym. Słowo to jako Człowiek, nie jest słowem wielkiego monologu, ale Słowem „nieustannego dialogu, jaki toczy się w Duchu Świętym. Wiem, że to zdanie brzmi trudno, ale wypowiadam je i pozostawiam wam do zastanowienia. Bo czyż dziś rano nie celebrowaliśmy uroczystość tajemnicy Trójcy Świętej?

Po drugie — dialog odpowiada mojemu osobistemu przekonaniu, że być sługą Słowa, to znaczy „przepowiadać” tak, żeby odpowiadać. A żeby odpowiadać, trzeba znać pytania. Właśnie dlatego dobrze, żeście je postawili. Inaczej musiałbym się ich domyślać, a żeby móc odpowiadać! (Wasze pytanie nr 21).

Do tego przekonania doszedłem nie tyle w mojej dawnej praktyce profesorskiej, prowadząc wykłady i seminaria, ale przede wszystkim w



praktyce kaznodziejskiej, głosząc kazania, a zwłaszcza rekolekcje. I to przede wszystkim młodym pomagałem spotykać Pana, słuchać Go, a także Mu odpowiadać.

Zwracając się do was teraz, chciałbym bo tak uczynić, aby — pośrednio przynajmniej — odpowiedzieć na wszystkie wasze pytania.

Ale dlatego właśnie nie mogę tego uczynić po kolei, bo z konieczności moje odpowiedzi musiałyby być schematyzowane.

Pozwólcie mi więc wybrać pytanie, które uważam za najważniejsze i centralne i od niego wyjść. Mam nadzieję, że w ten sposób reszta odpowiedzi stopniowo się wyłoni.

Wasze pytanie centralne dotyczy Jezusa Chrystusa. Chciecie usłyszeć, jak mówię o Jezusie Chrystusie, pytacie, Kim jest dla mnie Jezus Chrystus (to wasze trzynaste pytanie).

Pozwólcie, że odpowiadając odwrócę pytanie i powiem: Kim dla was jest Jezus Chrystus? W ten sposób, nie stosując żadnego uniku,

odpowiem wam, Kim jest On dla mnie.

Cała Ewangelia jest dialogiem z człowiekiem, z różnymi pokoleniami, narodami, z tradycjami — ale wciąż i zawsze z człowiekiem, z każdym człowiekiem, jednym jedynym i niepowtarzalnym.

Równocześnie w Ewangelii znajduje się wiele dialogów. Wśród nich za szczególnie wiele mówiący uważam dialog Chrystusa z młodzieńcem.

Odczytam tekst, bo może nie wszyscy dokładnie pamiętacie. Jest to 19 rozdział w Ewangelii Mateusza.

„A oto zbliżył się do Niego pewien człowiek i zapytał: Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne. Odpowiedział mu: Dlaczego Mnie pytasz o dobro? Jeden tylko jest Dobry. A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania. Zapytał Go: Które? Jezus odpowiedział: Oto te: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego. Odrzekł Mu młodzieniec: Przestrzegałem tego wszystkiego, czego mi jeszcze brakuje? Jezus mu odpowiedział: Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną. Gdy młodzieniec usłyszał te słowa, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości”.

Dlaczego Chrystus rozmawia z tym młodym człowiekiem? Odpowiedź znajduje się w samym opisie ewangelicznym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czy Chrystus oczekuje gościnności ?

Kłopotliwym zadaniem jest dla gospodarzy, ustalenie listy gości,

KALENDARZ

- 20 lipca :
— Czesław.
- 21 lipca :
— Wawrzyniec — Prakseda.
- 22 lipca :
— Maria — Magdalena — Bolesława.
- 23 lipca :
— Apolinary — Brygida.
- 24 lipca :
— Kinga — Krystyna.
- 25 lipca :
— Jakub.
- 26 lipca :
— Joachim — Anna.
- 27 lipca :
— Natalia.
- 29 lipca :
— Marta.
- 30 lipca :
— Ludomir — Piotr.
- 31 lipca :
— Ignacy.

Kalendarz historyczny :
1400 — Odnowienie Uniwersyte-
tu Krakowskiego.

1. 8. 1944 — Wybuch Powstania
w Warszawie.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon : 260-07-89

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaktor : Ks. A.J. STOPA
Administrator : Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

których zapraszają na przyjęcie. — Ileż różnych uczuć, pobudek, wpływa na decyzję, kto ma zasiąść przy stole. — Rodzinie wypada zaprosić nawet jeśli wielu z członków rodziny jest zwaśnionych — Chrestnych nie wolno opuścić, boć przynoszą dzieciom podarunki. Potem idą przyjaciele domu, ważni są i pracodawcy, choć się ich krytykuje, że nie zawsze są sprawiedliwi. Dalej liczą się ci, którym się coś zawdzięcza. Lista zaproszonych przedłuża się i osiąga tych, którzy mogą być potrzebni w życiu, no i wreszcie jakiś jeden czy drugi dostojnik dla dekoracji. Oczywiście ci ostatni będą posadzeni na pierwszym miejscu, bo trzeba ich uhonorować. — Lista zamknięta, miejsca wyznaczone, w końcu zasiadają goście przy stole i łamią sobie głowy jakim cudem starsza pani która przyjechała z trudem z daleka, jest matką gospodyni, babcia pół tuzina wnuków i oddawała wszystko co miała a przede wszystkim serce, znalazła się na szarym końcu, a dwoje młodych, bogatych i wpływowych nikomu nie znanych dorobkiewiczów po prawej i lewej ręce pani lub pana domu. Zorientowany w sytuacji, cicho stawia sobie pytanie, goście, gośćmi, ale gdzie tu jest szczerłość i serce, a gdzie wychowanie ?

Chrystus jest gościem Marii i Marty w Betanii, być może, że są to siostry Łazarza. Marta krząta się,

aby jak najlepiej przyjąć Chrystusa. Maria wygodnie siada u stóp Chrystusa, aby słuchać Jego słów. Na pozór nic nie robi ! Chrystus jednak chwali Marię, mówi jej, nawet, „iż lepszą cząstkę wybrała”. Marty nie chwali ! Ale, źle osądziłibyśmy Chrystusa, że niedocenia zapobiegliwości szarej pracy, szczerego serca Marty. Chrystusowi o coś innego chodzi. Dla Jezusa istotne nie jest jak Go obsługują, istotne jest, że Maria go słucha.

Kiedy Jezus przychodzi do człowieka, nie patrzy na to, jak Go przyjmuje. Gościnność według ludzkich kategorii, może kryć różne oblicza jak to widzieliśmy we wstępnym słowach rozważania.

Jezus przychodzi do człowieka przede wszystkim po to, aby nawiązać z nim rozmowę. O czym ? O sprawach Ojca. Tego Ojca, który troszczy się o największe dobro swych dzieci, o ich zbawienie. — Tego rodzaju rozmowa z Bogiem wymaga ciszy i spokoju, wymaga koncentracji rozumu i uczuć.

Współczesny człowiek zapędzony życiem, który minutuje dzień zajęciami, spotkaniami, musi znaleźć czas na spotkanie się z Bogiem, na rozmowę z Bogiem o najważniejszych sprawach, dla których żyje na ziemi. Nie zapragnie spotkania Boga w wieczności ten, kto nie znalazł czasu na to, aby spotkać Go i poznać w doczesności.

Ks. Z. Bernacki

Módl się i pracuj !

*Módl się i pracuj !
— Tak Matka mówiła —
Bo Twe pacierze
płyną do stóp tronu —
Bogu najprostszą
modlitewką miłą —
Jeśli ją nawet mówisz
pokryjomu.*

*Pracuj uczciwie
— Jej słowa pamiętam —
Gdy między ludzi
wypadło mi iść —
W tych słowach była siła
— niepojęta,
I dziś — gđym gnana
jak opadły liść...*

To przewodniczą

*mi tych słów wskazania,
Kiedy nad światem
kłębią się orkany —
Módl się i pracuj !
— Matuszko kochana...
Słowa Twe przy mnie —
wraz z Ewangeliami.*

*Które wsiąkają
w ugor serca mego —
By dążyć śladem
Chrystusowych słów —
Na morzu życia
— SKARBU CENNIJSZEGO...
NIE NAPOTKAŁAM —
wśród tulących burz.*

F. Oświt - Grzegorzewska
66 r
Vrignasthemmet

„Proście a otrzymacie”

W chrześcijańskim świecie i w tych wyznaniach, które uznają naukę Nowego Testamentu, wszystkich łączy jedna modlitwa a mianowicie „Ojciec Nasz”. Jest to modlitwa chwalebna skierowana ku Ojcu Niebieskiemu. „Niech się święci imię Twoje” ale jest to również gorąca prośba o najwyższe dobro duchowe „przyjdź królestwo Twoje” — „o odpuszczenie naszych grzechów”.

W dalszym ciągu dzisiejszej Ewangelii Chrystus zachęca nas abyśmy prosili o różne dobra.

Chrystus zachęca do formy modlitwy, który najczęściej praktykujemy, do modlitwy błagalnej. Praktykujemy ją najczęściej, choć wiemy, że czasem Bóg nie spełnia naszej prośby. Dlatego zadajemy sobie pytania w jaki sposób zrozumieć, czy pogodzić tę modlitwę z wszechwiedzącym i przewidującym wszystko Bogiem. Inaczej mówiąc, czyżby Bóg wprowadzał jakieś „poprawki” swych odwiecznych planów na skutek naszej modlitwy? Wszystko wiedzący Bóg miałby czegoś nie wiedzieć? Jest to oczywiście niemożliwe. Zatem modlitwa jest „wkalkulowana” w boskie plany. Dzięki jednak naszej prośbie Bóg wprowadza je w czyn, spełnia swe plany.

Trzeba jednak podkreślić, że modlitwa nasza nie ogranicza się tylko do prośby. Poprzedza ją modlitwa chwalebna w której uznajemy wielkość dobroci i wszystkie przymioty Boga Najwyższego. Modlitwa dziękczynna za wszystkie laski otrzymane nie tylko na skutek naszej prośby, ale otrzymane bez naszego udziału: za piękno stworze-

nia, łaskę życia, za łaskę odkupienia, za łaskę odpuszczenia grzechów i tyle innych łask, które otrzymujemy.

W Dekrecie Soboru Watykańskiego II o Eklezjologii czytamy między innymi: „Pokładanie wiary w Chrystusie wydaje owoce w postaci uwielbienia i dziękczynienia za dobrodziejstwa otrzymane od Boga, dochodzi do tego żywe poczucie sprawiedliwości i szczerą miłość ku bliźnim”.

W modlitwie błagalnej znajdujemy niejednokrotnie dużo egoizmu. Nie zapominajmy, że jest to tylko jedna z form modlitwy. Nawet w modlitwie błagalnej nie możemy zamknąć horyzontu do własnych tylko potrzeb. Typem modlitwy błagalnej jest modlitwa wiernych. „Po Ewangelii i homilii należy przywrócić” modlitwę powszechną — czyli „modlitwę wiernych” zwłaszcza w niedziele i święta nakazane, aby z udziałem wiernych odbywały się modlitwy za Kościół święty, za tych, którzy nami rządzą, za tych, którzy znajdują się w różnych potrzebach, oraz za wszystkich ludzi, i zbowienie całego świata” (Sob. Wt. II Konst. (O Świętej Liturgii)).

W modlitwie błagalnej zachowujemy się często pasywnie, to znaczy wszystko zostawiamy Bogu, a powstrzymujemy się często od wszelkiego działania. — Nie mamy przecież być informatorami Boga, ale tymi przez których Bóg działa przez nas w świecie.

Nie, Bogu nie możemy narzucać naszej woli, naszych życzeń, modlitwa jest raczej oddaniem się Bogu do Jego dyspozycji, aby przez nas mógł wprowadzić pokój, szczęście radość i życie wieczne.

Tak zwane „niewysłuchane” próby w szerszej modlitwie, nie pozostają w oczach Bożych zmarnowane. Są one skarbem, którym Bóg według swych niezbadanych planów rozdziela. Tak jak Chrystus w ograbcu umiejmy dodać do modlitwy błagalnej „Ojciec, nie moja, ale wola Twoja niech się stanie”. Tak jak Chrystus nas nauczał nie zapominajmy, że w Modlitwie Pańskiej powtarzamy codziennie w cichości serca a uroczysto w czasie ofiary Mszy św. „bądź wola Twoja”. — Twoja, bo Ty Ojciec jeden wiesz czego mi jest najbardziej potrzeba.

Ks. Z. Bernacki

Pro justitia

(Dla sprawiedliwości)

Organizacja o tej nazwie uzyskała 1-go kwietnia 1980 roku status prawny federalny w Kanadzie. Wedle odnośnego dokumentu „jest ona organizacją ściśle charytatywną, o charakterze apolitycznym i świeckim. Celem jej: niesienie pomocy najbardziej jej potrzebującym, zwłaszcza w tak zwanym Trzecim Świecie. Fundusze, lub inne dobra, zebrane drogą zbiórek, lub organizowaniem imprez kulturalnych i społecznych, lub w jakikolwiek inny sposób, są przekazywane bezpośrednio do Jego Świątobliwości Papieża, do Jego osobistej dyspozycji”. (tłumaczenie z oryg. franc.)

Dlaczego jeszcze jedna organizacja dobroczynna? — Dlatego, że myślimy, że jest naszym obowiązkiem, w imię sprawiedliwości, dzielić się naszym względnym dobrobytem z tymi, którzy umierają dosłownie z łodu i z głodu. Czyż nie jest to istotą naszej religii, poczucia ludz-

kości i podstawą wszystkich innych praw człowieka?

A dlaczego czynieć to przez Ojca świętego? — Dlatego, że Jan Paweł II jest z pewnością najbardziej szanowanym i kochanym przewodcą duchowym naszej enoki. Czyż nie jest On jedynym, który miałby szansę uratowania ludzkości od grożącej jej zagłady, gdyby ludzie dobrej woli na całym świecie, bez względu na swe pochodzenie, kulturę czy nawet religię, połączyli się w niesieniu Mu konkretnej pomocy. My, którzy posiadamy szczęście wiary, mamy obowiązek się za Niego modlić. Natomiast wszyscy bez wyjątku możemy Mu dopomóc, dając Mu do ręki środki materialne potrzebne do zlagodzenia cierpienia ludzkości.

Papież jest tym, który dzięki Swej osobowości, Swym podróżom i Swym kontaktom, zna prawdopodobnie lepiej niż ktokolwiek inny, potrzebny

(Dokończenie na str. 6-ej)

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F
Prenumerata półroczna 50,00 F
Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

„Czuje wielki żal do wszystkich, którzy...”

Pełni niepewności. Rozżaleni. Trochę zbuntowani, szukamy odpowiedzi na dręczące nas pytania. Dlatego czekamy, aby Chrystus dołączył do naszego towarzystwa i rozpoczął z nami dialog. A On cierpliwie, wytrwale 54 razy w roku czeka i próbuje dialogu ze mną. Dialogu, a nie mojego monologu. A nasze słowa:

„Skarżysz się, że życie twe jest ciężkie i wątpisz w to wszystko, czego wiara nas uczy? A co powiem ja, która mam zniekształcone ręce i nogi chore, na których ledwo się poruszam? Mam zaledwie 23 lata, i mam być w rozpacz i wątpić w to wszystko, co ty?! Nie, i jeszcze raz nie!” **Maria K. Andrychów**

A Jego Słowa: „Weźmijcie swój krzyż i Mnie naśladować” Lk 9,23; „Na świecie będziecie doznawać wiele ucisku; lecz nie traćcie ducha, gdyż Ja zwyciężyłem świat” J. 16, 33;

„a ten kto straci swe życie ze względu na Mnie, znajdzie je” Mt 16,25;

I znowu nasze słowa;

„Przykład katolików niekonsekwentnych, nie żyjących według pięknych teorii, które głosili, nasuwał myśl: „pewnie nie ma Boga, a katolicyzm jest pustym frazesem, jak tyle innych. Na szczęście, dzięki łasce Bożej, zachowałam tyle krytycyzmu, żeby ocenić, że to nie Boga nie ma, ale ludzi nie wierzą w Niego tak naprawdę! Boją się wierzyć, bo musieliby opanować chciwość, chęć użycia, pychę, nieważność, zazdrość”. **Nauczycielka**

A On ciągle już od 12-go roku życia mówi z profesorami, rozmawia z „uczonymi”. W Swojej 30-to latce spotyka się z tłumami i ciągle powiada: „czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co Wam poleca”, — ale przestrzega przed obudą: „lecz uczynków ich nie naśladować” Mt 23,3; Niemal, że przeklina: „głupi i leniwego serca”, „biada wam” Mt. 23, 15, 17;

Tak mówił „wczoraj” i identycznie mówi dzisiaj. Pytasz gdzie? Kiedy tak mówił?!

On mówił w salce katechetycznej. On mówił na ambonie. Tenże Mistrz mówi od ołtarza, kiedy pożyczca ust ministranta lub Twoich dla przekazania Ci lekcji, Ewangelii, werseł. On mówi w konfesionale.

„W kościele Pan Jezus w mons-

trancji prawie cały dzień. Wstępuje tam często. Przedstawiam Mu swe trudności. Najwięcej Go proszę. Porozmawiam z Nim jak z profesorami, kolegami, mamą. Gdyby teraz przyszedł, na pewno zainteresowałby się studentami. Tym młodym pokoleniem, którego, zdaje się, — starsi nie rozumieją”.

Szary, lat 24, student

I jeszcze nasze ludzkie słowa: „Szukam w kościele uocnienia we wierze. Tyle tu ludzi wierzących, szukających Boga” **H. D.**

Nie można powiedzieć: wierzę i odczep się! Lub: nie wierzę i daj mi spokój! Musimy wiedzieć, dlaczego dokonaliśmy tego wyboru. Dlaczego naszego wyboru bronimy?! Być człowiekiem wierzącym — to niełatwa sprawa. Być niewierzącym — również niełatwo. Nie Ty jeden, czy jedną masz wątpliwości. Nie Ty jeden przeżywasz kryzys. Nie Ty jedna szukasz uzasadnienia. Ale bywaj tu! Poszukaj Prawdy, Dobry, Piękna. Po prostu Boga; Bywaj!

„Czuje wielki żal do wszystkich, którzy nie potrafili nauczyć mnie kochać Boga! Jest On dla mnie kimś obcym. Wiedziałam tyle, że jest. Teraz mi to nie wystarczy! Chcę wiedzieć dlaczego?! Chcę być zdecydowana. Jest mi bardzo źle!”

Grażyna

Grażynko! — gdzie byłaś, gdy Chrystus chciał Ci wyklądać wszystkich proroków. Przestrzegał i uczył kochać. Przekazywać siebie. Przecież nie umawiał się z Tobą, że o tych najważniejszych sprawach będzie rozmawiać w bramie domu, w której tyle godzin wystajesz?! Albo na ławce parkowej, na której wysiadujesz leniwie swoją młodość? Albo między jedną a drugą sekwencją filmową w kinie, w telewizji?!

Czekał na Ciebie! Czeka jeszcze. Bywaj! — zamiast daremnych żalów do innych. Aby i Twoje oczy doczekały się otwarcia.

Bóg w czytaniu Ewangelii, w badaniu jej na katechizacji daje nie tylko Swe Słowo, ale daje Siebie całego. Osobliwy więc to dialog.

— daje Siebie, a nie odsprzedaje Prawdy;

— jak Ojciec dziecku, nie jak obcy obcemu;

— jako ten, który serce otwiera, a nie zbywa natręta;

— jak ten, który wszystko wygarnia, a nie daje bo musi;

Najszczęszy! Nie schlebia obietnicami. Nie mamy pustymi słowami, na które nie ma pokrycia. Nie prawi grzeczności ni komplementów. Nie wdzięczy się. Nie lekceważy nas dla ludzkiej głupoty i głębokości moralnego dna. Nie zakłamany. Nie obłudny ani przewrotny. Daje Siebie jak chleb, który ojciec kładzie na stole, jak wodę ze źródła.

Tyle muszę się nasłuchiwać, gdy inni mówią. A jeszcze najważniejszego dialogu nie zacząłem. Z najciekawszym Rozmówcą nie skrzyżowałem swych słów! Na jedynie ważne tematy nie dyskutowałem z **najkompetentniejszym?**

Panie! Naucz mnie najpierw chcieć rozumieć tzn. chcieć studiować Ciebie! Naucz mnie chcieć przyjąć miejsce i czas dialogu z Tobą, temat i wnioski końcowe!

Wzywasz Panie! Oto jestem! „Mów, Panie, bo słucha sługa Twój” (1 Sam.) Religia to przygoda. Spotkanie z Wielkim Nieznajomym a Najbliższym. Dialog. Współżycie. Współdziałanie. Dlaczego tyle mówisz o spotkaniu z koleżanką? Tyle opowiadasz o nieznanym z pociągu, o sąsiadce? Dlaczego nie o swej wielkiej przygodzie spotkania z Bogiem?

Z tych 54 spotkań z Nim każdej niedzieli, opowiemy co się działo na naszej drodze do Boga. I jak poznaliśmy Go, i jak żyjemy z Nim, aby nie powtórzyły się więcej słowa: „czuje wielki żal do wszystkich, którzy...”

Ks. Ryszard Sztylka, omi

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

P. Mikołajczyk Anna — zebrane przez Bractwo Żywego Różańca wśród Rodaków w Parafii Polskiej — **LIEVIN (62) 330,00 F**

Pp. Ciesielski L. — GIEN (45); Hejtman Franciszek, Koza Zofia — **SENS (89); Ogar Fr. — ANGERS (49)**. Sroka Paweł — **ANGERS (49)**

Ks. Chorzepla Jerzy S. Chr. — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — **DUNKERQUE (59) 50,00 F**

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Mission Catholique Polonaise wpłacając na CCP 1 268-75 N., z zaznaczeniem: na „Tydzień Miłosierdzia”.

PIEŚŃ o BERNADECIE

Duch Boży zwykł ogarniać całą istotę tego, kogo nawiedza. Za to szatan, upatrzynszy sobie ofiarę, wykorzystuje jej zdolności specjalne jako ułatwioną drogę do celu. W tym leży źródło chorobliwej wprost próżności ludzi utalentowanych. Również u Magdaleny Hillot zaatakowany zostaje jej najbardziej uzdolniony zmysł — słuch. Pewnego popołudnia dziewczyna klęczy w grocie i odmawia różaniec. Nagle słyszy, że ogarniają ją fale niebiańskiej muzyki jakby śpiew anielskich chorów. Tohu jej brak z wrażenia, tak delikatnie a jednak taką pełnią rozbrzmiewają pienia. Z początku nie zastanawia się nad niczym, tylko podaje się całej rozkoszy słuchania. W chwili gdy się budzi z pierwszego zachwyty, szalona pycha rozpiera jej piersi: — a więc i ja należę do wybranych. Cichutko ukradkiem miesza swój głos do niebiańskiego chóru. Lecz krótka jej radość, bo oto w następnym już takcie preraźliwa kachofonia rozdziera harmonijną melodię, gwałcą ją instrumenty naśladowujące chrząkanie świń, krzyk paw i krakanie kruków, jazgotliwie brzęczą blaszane trabki. Spokojny rytm muzyki zatracca się w tanecznych synkopach, wybijanych jakby bębmem z afrykańskiej dżungli. Prerażona dziewczyna zrywa się z klęczek i zmuszona niezrozumiałym, wewnętrznym nakazem zaczyna pisać w takt szalonego tańca. Wreszcie z krzykiem ucieka.

Pan Jacomet jest człowiekiem sumiennym, ani on ani państwo nie mają nic przeciwko objawieniom konkurencyjnym. Toteż raport policyjny o „akustycznym objawieniu” Magdaleny Hillot zostaje umieszczony w aktach, aby znów się wyłonić w odpowiedniej chwili.

W kilka dni później chłopiec z Omex, idący brzegiem Gave, zauważa ognisty balon, unoszący się nad Górą Spelunek. Chłopiec robi znak krzyża i balon pęka natychmiast. Wyrostek pędzi z tą wiadomością również do komisariatu policji. Lecz Dutour usuwa z przedłożonych mu przez Jacometę akt opowiadanie o ognistym balonie. Nie uważa go za objaw choroby umysłowej, jego zdaniem — chłopiec był świadkiem rzadkiego zjawiska atmosferycznego, zwanego piorunem kulistym. Natomiast nie skreśla opowiadania kilkorga dzieci od lat siedmiu do jedenastu, które w czyszy letniego południa ujrzały całą Najświętszą Rodzinę w komplecie zebraną w grocie. Indagowane przez Jacometę, dzieci wymyślają niestworzone historie. Madonna cała w złocistych, sztywnych szatach była bardzo podobna do królowej z talii kart. Św. Józef dźwigał tobolek na plecach, a w ręce trzymał srebrne widły. Byli też goście u św. Rodziny, którzy siedząc za stołem jedli milloc, św. Piotr i św. Paweł. Dlaczego właśnie ci dwaj? No, bo właśnie to oni byli, panie komisarzy.

Dwa następne wypadki są bardziej niesamowite. Mała dziewczynka, idąca z matką na spacer, przegłąda się rzece Gave w pobliżu Massabelle. Nagle

widok tak straszny przedstawia się jej oczom, że bięctwo zastyga w konwulsywnym skurczu. Przez dwie godziny nie jest zdolna wymówić ani słowa, a gdy atak mija, szepcze tylko: laid, co oznacza demon.

A już zupełnie klasyczny przykład szatańskich sztuczek zdarza się w domu Cénaców, gdzie mieszkają Jacomet i Estrade. Zamieszkuje tam również pewna skromna rodzina mieszczańska z 11-letnim synem Alekssem. Rodzice pokładają wielkie nadzieje w swoim jedynaku i są z niego szaleni dumni. No, bo przyznać trzeba, że Aleks jest wzorowym chłopcem, a w szkole pierwszym uczniem we wszystkich przedmiotach. Jego pilność, zapal do nauki i przykładowa czystość zasługują na szczególne wyróżnienie. Aleks unika towarzystwa kolegów, uważając ich za zbyt „wulgarnych”, a sam jest sztywny w obejściu i dbający o dobre formy. Na zapytanie, czym chce być w przyszłości, zwykł odpowiadać, że pragnie być kiedyś sędzią.

Otóż tenże Aleks w jednej chwili i bez żadnego widocznego powodu dostaje ataku szału. Rzuca się na matkę i rani ją swoim kieszonkowym nożem. Po czym zatarasowuje się w kuchni. Na wszelkie próby podejmowane przez kolegów z tego samego domu, którzy najczulszymi słowami starają się go stamtąd wywabić, odpowiada stekiem najohydniejszych wyrazów, wśród których stale powtarzane słowo merde jest stosunkowo najłagodniejszym. Rodzice zapewniają uroście, że syn ich nigdy nawet nie styszał takich wyzarów. Nareszcie chłopak zostaje obezwładniony i spoczywa na łóżku związany grubymi sznurami. Z ust cieknie mu piana, a w oczach goręje taka nienawiść i wściekłość szalona, że zaci rodzice nie mogą znieść tego widoku. Dr Peyrus postanawia przewieźć go natychmiast do domu obłąkanych w Tarbes. Lecz matka, chwytając się ostatniej deski ratunku, biegnie do znajomego zakonnika, ojca Beluze, który przypadkiem w tym dniu gościł w Lourdes. Ojciec Beluze odprawia nad opętanym przepisane egzorcyzmy i chłopiec zostaje uzdrowiony. Już w kilka dni po tym zajściu Aleks wraca do szkoły uroczysty, sztywny i zamyślony jak zawsze, by od nowa stać się chlubą i radością rodziców.

W tym samym okresie Bernadeta znajduje wielu naśladowców. Pan Estrade, mocno niezadowolony i p. Jacomet, wielce uradowany, mają okazję przyjrzeć się osobiście niektórym spośród nich. Wszyscy doskonale podpatrywali zachowanie i sposób bycia Bernadety, jej ukłony, powitania, uśmiechy, kiwanie głową i podnoszenie rąk. Jednakże odnosi się wrażenie, że specjalnym ich przeznaczeniem jest ukazanie niezmierniej przepaści, jaka dzieli prawdę od kłamstwa. Gdy udają, że widzą Panią, patrzącym wydaje się nisza jeszcze bardziej pusta aniżeli poprzednio. Lecz między nimi zdarza się wypadek, różniący się od innych. Mianowicie pewnego ranka jeszcze przed godziną 7 rozcodzi się wieść, że Bernadeta idzie do groty. Prędko zbiera się liczny tłum, który podąża w jej ślady. I rzeczywiście znajdują Bernadetę, klęczącą z zapaloną świecą. Ubrana jest jak zwykle w długą spódnicę, drewniak i w biały kapulet, którego kaptur głębok spada na jej twarzyczkę. Obrócona plecami do publiczności myje się w źródle, pije z niego, zjada żdźbła traw.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIARA W OCZACH MŁODYCH

(Zebrala i opracowała s. Beniamina, pasjonistka)

W świetle encykliki Redemptor Hominis Jana Pawła II człowiek jest centralną sprawą Kościoła. Wartość człowieka i jego odkupienie dokonane przez Jezusa Chrystusa zakłada konieczność WIARY.

Zwłaszcza w roku poświęconym rodzinie chrześcijańskiej — zagadnienie wychowania do wiary, które to przede

wszystkim odnosi się do młodego pokolenia — skarbu rodziców, wiosny życia, przyszłości narodu i Kościoła.

Wiele wygłoszono homilii, katechez, istnieją publikacje nawet opracowania naukowe na temat wiary, która w czasach ostatnich zdaje się „przeżywać” kryzys. Ludzi cechuje wzajemna nieufność do siebie. Chcieliby wszystko sprawdzić empirycznie, niejako namacalnie nawet Boga, któremu też nie umieją zaufać. A co mówią młodzi o wierze? Jak ją przeżywają?

(Wypowiedzi młodzieży maturalnicy z Łodzi w roku szkolnym 1978-79).

„On zostawił za sobą ślad swoich kroków pozostało tylko pójść za Nim”.

Miałam profesora w szkole, który kiedyś był bardzo wierzącym człowiekiem, teraz jest ateistą. Uczył historii a więc często była okazja do wypowiedzenia swoich poglądów na temat wiary. Mogłam biernie wysłuchiwać jego bezpodstawnych zarzutów kierowanych w stronę Boga i Kościoła, przy tym mieć zapewnioną dobrą ocenę z przedmiotu, albo zadeklarować swoją przynależność do Kościoła i Chrystusa. Wybrałam to drugie. Miałam okazję do sprawdzenia siebie. Wtedy zdałam sobie sprawę jak wiele znaczy dla mnie Chrystus, jak mocno odczuwam każdy zarzut kierowany w Jego stronę. Wiedziałam, że wybrałam właściwy sposób. Nasze dyskusje sprowadzały się do kłótni, którą zamykał zawsze profesor stwierdzeniem, że i tak nie jestem w stanie go zmieni. Wiedziałam, że nie potrafię go przekonać. Miał nade mną przewagę, posiadał więcej wiedzy na temat Kościoła, ze względu na to, że był kiedyś 4 lata kapłanem, a poza tym ja byłam tylko uczennicą.

Po rozmowach z nim umacniałam się w przekonaniu, że człowiek ten nigdy nie będzie spokojny dlatego, że odszedł od Chrystusa. Widocznie nie mógł sobie poradzić sam ze sobą, dlatego swoje prywatne zapytania i wątpliwości na temat wiary roztrząsał wobec klasy. Zdaje sobie sprawę, że spotkałam tego człowieka by skontrolować swoje poglądy. Pamiętam, że cieszyłam się z każdego zakłopotania profesora, widziałam, że wiele razy nie potrafił znaleźć odpowiedzi na moje pytania.

Przekonałam się, że właśnie droga wiary jest drogą najważniejszą. Wiele razy miałam okazję docenić, kim dla mnie jest CHRYSYTUS. Nigdy nie lubiłam być sama. Chciałam mieć wokół siebie przyjaciół. I właśnie na drodze do Niego spotkałam tych najbardziej mi bliskich. Chrystus był dla mnie zawsze

pewnym schronieniem. Są sprawy, z których nikomu nie zwierzyłam się. A jednak łatwiej jest dzielić z kimś swoją nawet najskrytszą tajemnicę. Tym powiernikiem stał się właśnie Chrystus. Jemu mogę zawsze zaufać.

Chrystus jest wreszcie dla mnie obietnicą, nadzieją na nigdy niekończącą się przyszłość.

Halina K., lat 19

Moje wychowanie od najmłodszych lat wiązało się właśnie z wiarą. Zawdzięczam to mojej Matce. To ona wskazywała co dobre a co złe, jak należy postępować a jak nie. Moja mama nie pracowała zawodowo dlatego mogła starannie zająć się moim wychowaniem. Ojciec był dla mnie zawsze sędzią sprawiedliwym. W domu miałem dwoje rodzeństwa — o dziesięć lat starszą siostrę i o dwanaście lat starszego brata. Ta bariera wieku powodowała, że czułem się jak jedynak. Nie byłem nigdy w żłobku, czy w przedszkolu. Pozbawiony towarzystwa rówieśników wyrosłem nieco na „dzikusa”. Nic więc dziwnego, że zaprowadzony po raz pierwszy na katechezę dla przedszkolaków wstydiłem się (bałem) wejść na salę i całą godzinę przesiedziałem w korytarzu. To wszystko było dla mnie takie nowe i dziwne, tyle dzieci na raz, ławki, duża sala oraz takie tajemnicze — drewniany krzyż a na nim rozpostarte i ręce jakiejś postaci. Stopniowo jednak przyzwyczajałem się do nowych warunków. W każdą lekcję siadałem o jedną ławkę do przodu. I od tej pory byłem z najbardziej pojętnych uczniów. Miałem także swój zeszyt jeszcze prowadzony ręką mojej siostry, ale już mój. Był on dla mnie wszystkim. Były w nim kolorowe rysunki przedstawiające różne sceny z Pisma św. jeszcze niezrozumiałe a już świadczące o rzeczach wielkich i ważnych, które miały miejsce dawno temu. Kolorowe obrazki przedstawiające różnych świętych. To wszystko pobudzało wyobraźnię małego dziecka. Zaczęłam uczyć się do szkoły. Mój horyzont myślowy poszerzał się. Mój umysł chłonął coraz więcej wiadomości co pozwoliło na lepsze zrozumienie zagadnień poruszanych na katechezach. Zaczęłam logicznie myśleć i rozumieć fakty związane z historią Kościoła. Dziwiło mnie dlaczego zaniechano obowiązkowych lekcji religii w szkołach, zacząłem oceniać stosunki między rządem a Kościołem. Coraz więcej poznawałem życie Chrystusa i jeżeli coś budziło moje wątpliwości to natychmiast starałem się je rozwiązać. W tych właśnie latach zaczął krystalizować się obraz Jezusa Chrystusa, który z biegiem czasu uzupełniony pozostał we mnie do dziś.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. 3-5j)

pień niż ktokolwiek inny, potrzebuje w każdym zakątku świata. Jego misjonarze, jak Matka Teresa i tylu innych jej podobnych, nam nieznanym, oddali się bez reszty na służbę najniezwyklejszym, którym przynoszą nie tylko wsparcie materialne, ale słowa otuchy, miłości i pokoju.

Początek tej akcji, choć bardzo skromny, został już zrobiony. Na skutek koncertu i wystawy obrazów w Montrealu, dnia 5-go kwietnia 1979 roku, Ojciec święty otrzymał już 3,550 dol., (dalsze kwoty pozwoli wpływać), wraz z listą imion i nazwisk ofiarodawców i kwotą przez każdego z nich złożoną. Te listy wraz z sprawozdaniem finansowym były ogłaszane w prasie i są pod kontrolą rządu i miejscowego arcybiskupa. Dotąd ani jeden grosz od imiennych ofiarodawców nie poszedł na koszty administracyjne. Z Watykanu nadchodzi każdorazowo podziękowania i błogosławieństwa dla wszystkich biorących udział w tej akcji „za pomoc Ojcu świętemu w wypełnianiu Jego misji”. PRO JUSTITIA mogłaby, rozszerzwszy się na cały świat, stać się największą instytucją dobroczynną, w rękach Papieża. Póki nie powstała jeszcze taka, czy jej podobna w Waszym kraju, prosimy najserdeczniej o skomunikowanie się z nami. By kontynuować i zwiększyć tę pomoc potrzebujemy poparcia wszystkich możliwie ludzi dobrej woli: nie tylko waszego datku, ale, o ile to możliwe, Waszego czasu, umiejętności, doświadczenia, stosunków. Każdy dzień stracony kosztuje wiele istnień i niewypowiedzianych cierpień ludzkich, którym przez wspólny wysiłek byłibyśmy w stanie zapobiec. Czyż wolno nam jeszcze zwlekać? Na co czekamy?

Za PRO JUSTITIA

A. PORAY — 5242 Globert —
MONTREAL — Qué. H3W 2E7 —
CANADA.

Tel. 482-2796.

MATKA BOŻA w Gietrzwałdzie

(Dokończenie)

Kult obrazu Matki Bożej

Od jak dawna datuje się kult obrazu Matki Bożej w Gietrzwałdzie, trudno z całą pewnością powiedzieć. Na pewno istniał on już — jak to wynika ze źródeł — w wieku XVII. Obraz Matki Bożej był wtedy ozdobiony serbrną koroną, naokoło której umieszczonych było 12 gwiazd. Obok obrazu znajdowały się wota jako widzialne dowody otrzymanych łask. Wiek XVIII daje już sporo wiadomości o kulcie tego obrazu. Wota umieszczone były na obrazie na specjalnym płaszczu, czy też przybijane wprost do obrazu. Umieszczano je również obok obrazu. Później, ze względu na ich liczbę przechowywano je w specjalnym pomieszczeniu w zakrystii. Miały one kształt nóg, rąk, serc itp., co by świadczyło o rodzaju otrzymanych łask czy uzdrowień. Pod koniec XVIII wieku zostały zinwestaryzowane i krótko opisane, a tekst ten dochował się do naszych czasów. Same wota jednak nie dotrwały. Stały się bowiem łupem różnych wojen czy kradzieży, które zdarzały się również w kościele gietrzwałdzkim. Wiek XIX powiększył liczbę wotów, o czym znajdujemy wzmianki w opisach inwentarzowych, jednak same wota jedynie w znikomej ilości dochowały się do dziś. Ostatnia wojna nie ominęła również kościoła gietrzwałdzkiego. Po przejściu frontu wiele z nich znajdowano w różnych miejscowościach. Jako fakt z dziejów uzdrowień za przyczyną Matki Bożej można podać na przykład, że w roku 1780 Mikołaj Czarnowski ofiarował wotum wartości trzech florenów za uzdrowienie swojego dziecka. Ciekawe zjawisko można było zaobserwować w okresie objawień gietrzwałdzkich. Mimo, że w tym miejscu wybudowano kapliczkę objawień, to jednak ośrodkiem kultu Maryjnego pozostał obraz Matki Bożej. Jest on dotychczas wynoszony podczas głównych uroczystości odpustowych na plac przy źródle, przy którym odbywają się centralne uroczystości. Nie ma w każdym domu warmińskim można spotkać reprodukcję tego obrazu na poczesnym miejscu. Wizerunek Matki Bożej Gietrzwałdzkiej jest również umieszczony w herbie Ordynariusza Warmińskiego, księdza Biskupa Józefa Drzazgi. W okresie Millennium Chrztu Polski po parafiach wędrował obraz Matki Bożej Częstochowskiej, a w niektó-

rych parafiach warmińskich również obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Objawem kultu obrazu były odpusty urządzone corocznie w dniu 8 grudnia, a od drugiej połowy XIX przenoszone na niedzielę. Najstarsza wiadomość o takich uroczystościach pochodzi z roku 1790. W tym bowiem roku dnia 5 marca Ojciec św. Pius VI udzielił kościołowi w Gietrzwałdzie specjalnego odpustu. Indult ten przysłał parafii Ks. Biskup W. Krasicki, ówczesny ordynariusz warmiński, 11 czerwca 1790 roku. Godny uwagi jest również fakt, że na mocy tego indultu uroczystości odpustowe można było obchodzić nie tylko w dniu 8 września, ale również 29 czerwca.

Żywy kult obrazu Matki Bożej w Gietrzwałdzie przyczynił się do tego, że parafia pod względem organizacyjnym i religijnym przodowała w diecezji. Wystarczy spojrzeć na liczbę legatów złożonych przez miejscowych parafian na cele kościelne, by choć w części zorientować się w przywiązaniu wiernych do Kościoła. Życie religijne parafian skupiało się obok świątyni, która była przedmiotem specjalnej troski i modlitwy. Przodowały w nabożeństwach modlitwy i pieśni Maryjne. Dla przykładu warto zaznaczyć, że w Gietrzwałdzie w roku 1731 organista po Mszy św. w oznaczone dni śpiewał litanię do Matki Bożej i pod Twoją obronę. W niedziele i święta parafianie śpiewali Godzinki do Matki Boskiej, co na Warmii nie należało do zwyczaju w owym czasie. Bardzo często zamiast niesporów wierni śpiewali Litanię do Matki Bożej i pieśni Maryjne. Nabożeństwa majowe i październikowe urządzone były w drugiej połowie XIX wieku. Na specjalną uwagę zasługuje w Gietrzwałdzie nabożeństwo różańcowe. Już w drugiej połowie XVIII wieku wierni śpiewali przed sumą różaniec w kościele. Na rozszerzenie tego nabożeństwa zostały złożone specjalne i bardzo wysokie legaty. Według stwierdzenia proboszcza Jordana z połowy XIX wieku w Gietrzwałdzie bardzo popularne było bractwo wstrzemięźliwości, do którego należeli wszyscy parafianie.

O wysokim poziomie życia religijnego w Gietrzwałdzie świadczy również znaczna liczba stowarzyszeń religijnych. Tak na przykład w połowie XIX wieku działało w Gietrzwałdzie Stowarzyszenie św. Franciszka Ksawerego, mające na celu zbieranie funduszków na misję zagra-

niczne, Stowarzyszenie św. Wojciecha, którego celem była troska o biedne parafie katolickie na terenie krajów protestanckich, Apostolstwo Modlitwy, Bractwo Drogi Krzyżowej, Trzeci Zakon św. Franciszka, Stowarzyszenie Panien itd. Matka Boża patronująca tej parafii przez wiele wieków, opiekowała się swoim ludem i ratowała go nieraz od wielu klęsk. My prosimy Ją nieraz o pomoc z uporem, ale i z ufnością spodziewając się wysłuchania.

8 września 1952 roku Józef i Stefania Markowsky zeznają pod przysięgą następujący fakt:

„Mielśmy dziesięcioro dzieci, z których żyje 5 chołpców i jedna dziewczynka. Najmłodszy Janusz, urodzony w dniu 23 czerwca 1945 roku cierpiał na koklusz. Był leczony, dziecko nie mogło ani jeść, ani utrzymać się na własnych nóżkach, ani też mówić. Prócz tego cierpiało na biegunkę. Jednego dnia naliczyliśmy 25 ataków konwulsji. W roku 1951 udaliśmy się na odpust do Gietrzwałdu. Nasi sąsiedzi odradzali nam tę podróż ze względu na chorobę dziecka. Uważali, że nie wytrzyma i umrze w drodze. W kościele gietrzwałdzkim gorąco modliłmy się przed obrazem Matki Bożej, a pod koniec modliłam się w ten sposób: „Matko Boża nie wyjdę stąd, dopóki mi nie dopomożesz”. Dziecko straciło przytomność. Po trzech godzinach odzyskała ją w drodze do źródła i powiedziała: „Chce mi się jeść”. Napilo się wody i zjadło to, co mu podaliśmy. Od tam mówilo normalnie, nóżki miało proste i dotąd żyje nie odczuwając żadnych dolegliwości. To nagłe uzdrowienie przypisuję specjalnej interwencji Matki Bożej.

Zeznanie to przyjął pod przysięgą ks. Franciszek Herman z Różynki.

Przychodzę z nieba

Był rok 1877. Na Warmii szalał Kulturkampf. Religia katolicka była gnębiona. Wśród wieczorem, dnia 27 czerwca trzynastoletnia Justyna Szafrzyńska wracała wraz ze swoją matką z Gietrzwałdu do domu, do pobliskiego Nowego Młyn. Dziecko było nadzwyczaj uradowane, bo oto właśnie tego dnia zdało nadszpiewanie dobrze ostatni egzamin z katechizmu i już w przyszłą niedzielę Justynka miała po raz pierwszy przyjąć Komunię św. Ra-

(Dokończenie na str. 8-iej)

(Dokończenie ze str. 7-ej)

dość dziecka podzielała całym sercem matka. Była godzina 9 wieczorem, kiedy matka Justynki, zalewając wszystkie sprawy w Gietrzwałdzie, właśnie żegnała się z bratem, Mateuszem Szeloną. Stali na drodze prowadzącej z Gietrzwałdu do Woryt. Wtem odezwał się dzwon z wieży na Anioł Pański. Matka zmówiła szybko modlitwę i idąc spojrziała na stojącą w tyle córkę. Przynaglała ją, gdyż było już późno, a niebo się chmurzyło. „Czekajcie no matulu, odrzekło dziecko, aż zobaczę, co to takiego białego jest na drzewie”. Matka, niechętna zwłocze, nie chciała słuchać, ale Justynka nie ruszała się z miejsca. Matka zapytała ją co takiego widzi. „Widzę tam — odpowiedziała dziewczynka — coś takiego, co jest duże i wygląda jak człowiek”. „Czemu tak wytrzeszczasz oczy?” — zapytała matka. „Będę tam tak długo patrzyła — odrzekła Justynka — aż to zniknie, drzewo jest zupełnie jasne, może się tam ogień zaproszył?”. Matka nic nie dostrzegła i zastanawiała się co to może znaczyć. Przypomniła sobie jak starzy ludzie opowiadali, że ukazywały im się duże zmarłych. Znowu więc wezwała córkę do powrotu. Wtedy nadszedł ksiądz proboszcz Augustyn Weichsel i poznawszy Justynkę, odezwał się przyjaźnie: „No, moje dziecko, cieszysz się, że już w przysłą niedzielę przystąpisz do Komunii św.”. Dziewczynka stała w milczeniu, a matka opowiadała proboszczowi w podnieceniu, że Justynka nie chce iść dalej, ciągle ogłąda się na klon i twierdzi, że widzi na nim jasną postać. Drzewo rośnie w odległości około 100 m. Justynka obstawała przy swoim, więc proboszcz kazał jej podejść bliżej, w końcu wprowadził ją do ogrodu plebanii.

Justynka wskazała ręką na klon z dwoma uschniętymi konarami, w odległości około 5 m, i powiedziała, że tam siedzi na złotym krześle, wysadzonym perłami, jakaś piękna pani z długimi, jaśniejącymi i spadającymi na plecy włosami. Wysłuchawszy opisu proboszcz osądził, że to Najświętsza Panna. Poleciał więc dziewczynce zmówić Zdrowaś Maryjo i iść do domu. Justynka jednak po od-

mówieniu krótkiej modlitwy znowu zawołała, ale już głosem radoniejszym: „O, jegomościu, teraz jeszcze jaśniej się robi. A teraz Dzieciątko zstępuje z nieba w białej, błyszczącej, na piersiach haftowanej złotej sukience ze złotymi skrzydełkami i wiankiem na głowie, kłania się”. I dalej. „Teraz Dzieciątko kłania się przed Panną... a teraz Panna wstaje i unosi się do nieba... Dzieciątko także, z lewej strony. U góry widzę czyste niebo, żadnych obłoków. Dłuższy czas patrzyła jeszcze błyszczącymi oczyma. „Teraz znikła i widzę tylko jasny obłok”, powiedziała a po małej chwili dodała: „Teraz nie już nie widzę”.

Całe zachowanie się dziecka wywarło wielkie wrażenie na proboszczu. Dotychczas była małomówna, nieśmiała, a teraz z otwartymi oczyma wydawała się jakby odmieniona. Wzruszony do głębi pożegnał dziecko ze słowami: „Nie bój się, przyjdź jutro o tym czasie i odmawiaj różaniec”.

Kiedy Justyna wróciła do matki, ta zapytała ją: „Cóż tam wtedy widziała? O macezko — odrzekła — bardzo piękną Pannę, a była jak żywa. Tak spoglądała na mnie i na księdza proboszcza, a taka była jasność nad Nią, taki blask, że wcale nie mogłam wytrzymać. Zrobiło mi się zupełnie ciemno przed oczyma i nic więcej nie widziałam. Uczułam wielki strach, chciałam krzyczeć, lecz nie mogłam, chciałam uciekać, lecz nie mogłam ani się ruszyć, ani drgnąć, myślałam, że to już Sąd Ostateczny przyszedł”.

Justynka była jeszcze blada i wzruszona, oczy miała szeroko otwarte. Wszystko świadczyło, że coś niezwykłego jej się przytrafiło. Matka czegoś podobnego nigdy nie przeżywała, ani nie słyszała. Widziała także, że dziecko nie kłamie, że jest szczerą, więc była zdumiona. W milczeniu, z cichą modlitwą na ustach pospieszyła wraz z córką do domu.

Tak oto pokrótce wyglądały okoliczności i przebieg pierwszego widzenia Justyny, zgodnie z opowiadaniem jej matki i zapiskami księdza proboszcza. Ten dzień i objawienie wywarły głęboki wpływ na jej życie. W pierwszą rocznicę owego wydarzenia, podczas pobytu w Chełmie prawie cały dzień spędziła Justyna modlitwie, płacząc w ogromnym przejęciu.

Ksiądz proboszcz zastanawiał się nad tym, czego był świadkiem. Czyżby to rzeczywiście była Najświętsza Maryja Panna? Jaki jest cel Jej przybycia? Jaką misję przynosi? Czy chce użyć uciśnionemu ludowi warmińskiemu? I wydało mu się, że słyszy słowa: „Przychodzę do was z nieba, przychodzę pełna troski o was, aby was odwrócić od grzechu i umocnić w dobrym”.

Przemowa Ojca Świętego Jana Pawła II, wygłoszona na Polu Marsowym dn. 31 maja 1980, została nagrana i można to nagranie na taśmie nabyć w: Les Editions du Paroi — Reeloses 77116 URY, Tél. (6) 424-24-44.

Przeoczony gest K.S.M.P. Paryż na rzecz Domu Pielgrzyma Polskiego w Lourdes

Młodzież KSMP, młodzież ZHP, nie tylko żywo interesuje się sprawą budowy Domu Pielgrzyma w Lourdes ale prowadzi pochwały godną akcję na rzecz budowy tego domu i nie szczędzi wysiłku i konkretnej pomocy.

Chyba zbyt zaobserbowani przygotowaniem przyjazdu Ojca św. nie umiściliśmy notatki o wspaniale zorganizowanej imprezie w dniu 20 kwietnia br. przez koło KSMP Paryż w sali Saint-Pierre de Neuilly, której duchem był prezes dh. Henryk Rogowski.

Oprócz wyświetlonego filmu o podróżach Jana-Pawła II, młodzież KSMP dała doskonały występ folklo-

rystycznych tańców, na wysokim poziomie, dzięki talentowi kierowniczki zespołu niezmordowanej p. Krystyny Rogowskiej przy współudziale znanych piosenkarzy „Krzyżstofa i Leszka”.

Publiczność dopisała to prawda. Ale i Koło PZK Paryż dołożyło się w pełni w zorganizowaniu tej imprezy. O sukcesie świadczy czek na 4.000,00 N.F. jaki wręczyła młodzież paryskiego KSMP — na budowę Domu Polskiego Pielgrzyma w Lourdes. Należy się jej gorące „Bóg zapłać” za godną pochwałę inicjatywę, doskonałą organizację i osiągnięty cel.

XX

Na fundusz prasowy „Głosu Katolickiego”:

Popławski Sabine — Dompaine (88) 100,00 F
Nawojcka Wanda — Albi (81) 30,00 F

Pamiętna wizyta Ks. Kard. Wł. Rubina

Ks. Kardynał przybył popołudniu dnia 9 czerwca do Seminarium Polskiego w Paryżu witany na lotnisku przez Ks. Inf. A. Banaszaka i Ks. Rektora P.M.K.

Wieczorem Ks. Kardynał, w obecności Ks. Bp. Szczepana Wesolego i licznych Gości duchownych i świeckich wręczył wielce zasłużonemu Ks. prałatowi W. Kiedrowskiemu odznaczenie Ojca św. nadające Mu godność Prałata Domowego Jego Świątobliwości. Napewno wszyscy dzielimy radość Ks. prałata W. Kiedrowskiego, długoletniego kapelana Ogniska Studentek SS. Nazaretanek, znanego konferencjonisty w Sekcji polskiej O.R.T.F. na falach Lille, cenionego kaznodziei, referenta „Rodziny Rodzin” i asystenta P.Z.K. Okręgu Paryż.

Niedziela dnia 8 czerwca Ks. Kardynał Władysław Rubin poświęcił odwiedzinom w Pas-de-Calais. — Program był przeciążony ale Ks. Kardynał, który rano przyjechał z Ks. Rektorem, ze znaną pogodą ducha niezmordowanie był w akcji od wczesnego rana do późnego wieczoru.

W Harnes wziął udział w Srebrnym Jubileuszu Ks. Prałata R. Ankierskiego, który równocześnie obchodził 25 lat duszpasterzowania najpierw jako wikariusz a potem jako proboszcz tej żywej parafii. Ks. Kardynał w czasie Jubileuszowej Mszy św. wygłosił homilię o

kapłaństwie, odczytał telegram Ojca św. z błogosławieństwem. Liczni kapłani koncelebrowali Mszę św. ze swym Dziekanem. Księża i klerycy ze Stowarzyszenia Ks.Ks. Pallotynów z Ks. Sup. Z. Modzelewskim na czele kierowali liturgią Mszy św. Parafianie od najmłodszych do najstarszych, a także władze miejskie mieli okazję po Mszy św. wyrazić wdzięczność kapłanowi, który wychował sobie nie tylko parafię N.S. Pana Jezusa, ale całe już dwa pokolenia.

W Lorette po południu w tym dniu przypadała doroczna pielgrzymka. Ks. Kardynała przywitał Ks. Rektor. Liczni kapłani, po spełnieniu swych obowiązków parafialnych koncelebrowali z Ks. Kardynałem Mszę św. w Bazylice. Homilia Ks. Kardynała o Eucharystii przygotowała do procesji Bożego Ciała, którą Ks. Kardynał prowadził na placu przed Bazyliką. Serdecznie podziękował Ks. Kardynałowi i Ks. Rektorowi za udział w tej uroczystości, Ks. Prow. W. Bytniewski S. Chr., który jako Sekretarz Generalny P.Z.K. wraz z Jego Zarządem organizował jak co roku tę pielgrzymkę.

Wieczorem Ks. Kardynał zdążył jeszcze, aby przynajmniej być na zakończeniu również Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa Ks. E. Szymeczki O.M.I., proboszcza w Mazingarbe, któremu również na plebanii odczytał błogosławieństwo Oj-

ca św. i resztę czasu spędził na rozmowie z obecnymi tak kapłanami a korzystając z zaproszenia na kolację miał okazję spotkania licznych parafian współpracujących z Ks. Proboszczem.

Późnym wieczorem Ks. Kardynał pojechał na spoczynek do Domu Prowincjalnego Ks.Ks. Chrystusowców.

W poniedziałek rano, wracając do Rzymu ks. Kardynał podjął się zabrania i wręczenia Ojcu św. podziękowanie Ojcu św. za audiencję na Polu Marsowym oraz daru jaki tą drogą przesłał Ks. Rektor od ofiarodawców w formie cegiełki na „Dom Polski Jana-Pawła II — czek na 10.000 F. Kopię podziękowania Ojca św. i Błogosławieństwo zamieścimy w następnym numerze.

**Czytajcie
i rozpowszechniajcie
prasę katolicką**

Gorąco prosimy wspierać akcję budowy „Domu Polskiego Pielgrzyma” w Lourdes.

Ofiary prosimy wpłacać na: Mission Catholique Polonaise de France — C.C.P. nr 1. 268-75 PARIS N.



Ks. Jubilat celebrowa w asyście kleryków z e Stow. Ks.Ks. Pallotynów



Ks. Jubilat z rodziną, po lewej ks. Kardynała, Matka Ks. Jubilata.

Walne zebranie Związku Bractw Żywego Różańca w Lens



Delegatki na Walnym Zebraniu.



Prezesa Honorowa Związku p. Gwiazdowska przewodniczyła wyborami.

We wtorek dnia 10 czerwca odbyło się doroczne zebranie Bractw Żywego Różańca w sali parafialnej w Lens.

Zebranie poprzedziła uroczysta Msza św. koncelebrowana, w czasie której Ks. Rektor wygłosił naukę o wartości modlitwy szczególnie członkiń zrzeszonych w Bractwie Żywego Różańca.

Na sali, po przywitaniu gości i delegatek przez prezeskę p. Irenę Gorzkowską, Ks. prob. Marian Zęrzebny, dyrektor Związku, wygłosił odczyt o apostołstwie świeckich w świetle dokumentów Soboru Watykańskiego II. Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu wyborem przewodniczyła Prezeska Honorowa Pani Gwiazdowska. Podajemy skład nowo wybranego Zarządu:

Prezeska: Irena Gorzkowska.
Wice-prezeska 1: Teresa Kowalska.
Wice-prezeska 2: Janina Taczała.
Sekretarka: Wanda Konieczna.
Zast. sekretarki: Stanisława Machowska.
Skarbniczka: Jadwiga Małecka.
Zast. skarbniczki: Krystyna Jasiak.
Rewizorki kasy: Józefa Muzyk — Weronika Zielińska.

Na szczególne podziękowanie zasługuje atmosfera skupienia, pogody i ducha wzajemnej miłości w jakiej odbyło się zebranie.

Zebranie zaszczytliwi swą obecnością liczni Księża proboszczowie z Ks. Dziekanem Ankierskim na czele, p. B. Natanek prezes Kongresu, p. Bryliński prezes P.Z.K. wraz

z Sekr. Gen. P.Z.K. Ks. Bytniewskim S. Chr., p. J. Kudlikowski. Wrażeniami swoimi z wizyty Ojca św. podzielił się p. M. Kwiatkowski dyr. „Narodowca”.

Ks. Rektor oprócz przemówienia,

specjalnie podziękował za złożoną przez Zarząd Bractwa ofiarę 2.000 fr. na Dom Polskiego Pielgrzyma i rozdał obrazki i medaliki pamiątkowe jakie ofiarował Ojciec św. Jan Paweł II.



Przy stole honorowym sprawozdaje zdaje prezeska p. Gorzkowska.

LITURGIA NIEDZIELI

16 Niedziela zwykła

20 lipca 1980

Antyfona na wejście

Ps 53, 6. 8

Oto Bóg mi dopomaga, Pan podtrzymuje me życie. Chętnie będę Ci składać ofiarę, sławić Twe imię, bo jest dobre.

Modlitwa

Okaż, Panie, Twą dobroć sługom swoim i pomnażaj w nich dary swej łaski, — aby pałając wiarą, nadzieją i miłością, czujnie przestrzegali Twoich przykazań. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Boże, który w doskonałości jed-nej ofiary krzyżowej zebrałeś roz-aiutość ofiar starego przymierza, przyjmij dary oddanych Ci sług i uświęć je tak, jak pobłogosławiłeś dary Abła, — aby to co każdy z nas złożył na chwałę Twojego ma-jeostatatu wszystkim posłużyło ku zba-wienie. Przez Chrystusa.

Antyfony na Komunię

Ps 110, 4-5
Pan jest miłosierny i laskawy. Za-panewnił pamięć swym cudom pokarm tym, którzy się Go boją.

albo Ap 3,20
Oto stoję u drzwi i kołaczę — mó-wi Pan jeśli kto postłuszy mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego, będę z nim wieczerzał, a on ze mną.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię Panie przybądź laskawie z pomocą ludowi swojemu, a-aby pokrzepiony świętym sakramen-ami, porzucił dawne nałogi i prze-szedł do nowego życia. Przez Chry-stusa.

Pierwsze czytanie

Rdz 18. 1-10a
Abraham przyjmuje Boga

Czytanie z Księgi Rodzaju.
Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamrę, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzy ludzkie postacie na- przeciw siebie. Widząc je u wejścia do namiotu podążył na ich spotka- nie.

A pokłoniwszy się im głęboko, rzekł: „O Panie, jeśli jestem tego godzien, racz nie omijać swego słu- gi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Poz- wólcie też, że pójdę wziąć nieco je- dzenia, abyście się pokrzepili, za- nim pójdziecie dalej, skoro przecho- dzicie koło sługi waszego”. A oni mu rzekli: „Uczyni tak, jak powie- działeś”.

Abraham poszedł więc spiesznie do namiotu Sary i rzekł: „Prędko zacząć ciasto z trzech miar naj- czystszej mąki i zrób podpłomyki”. Potem podążył do trzody i wybra- wszy tłuste i piękne ciele, daj je słu- dzie, aby ten szybko je przyrządził. Po czym wzięwszy twaróg, mleko i przyrządzone ciele, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem.

Zapytali go: „Gdzież jest żona twoja. Sara?” Odpowiedział im: „W tym oto namiocie”. Rzekł mu jeden z nich: „O tej porze za rok znów

wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sa- ra będzie miała wtedy syna”.

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny

Ps 15 (14), 1b-3a, 3b14ab, 4e-5
(R.: por. 1a)

Refren:

Prawy zamieszka w domu Twoim, Panie.

Kto zamieszka na Twej górze świętej?

Ten, kto postępuje nienaganie, działa sprawiedliwie i mówi prawdę w swym sercu, kto swym językiem oszczerstw nie głosi.

Refren.

Kto nie czyni bliźniemu nic złego, nie ubliża swoim sąsiadom, kto za godnego wzgardy uważa złoczyncę,

ale szanuje tego, kto się boi Pana.

Refren.

Kto dotrzyma przysięgi dla siebie niekorzystnej, kto nie daje swych pieniędzy na lichwę i nie da się przekupić przeciw niewinnemu.

Kto tak postępuje, nigdy się nie zachwieje.

Refren.

Drugie czytanie

Kol. 1, 24-28

Cierpiąc z Chrystusem dopełniamy Jego dzieła

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chry- stusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Jego służą stałem się według zleconego mi wobec was Bo- żego wódatstwa: mam wypełnić posłannictwo głoszenia słowa Boże- go.

17 Niedziela zwykła

27 lipca 1980

Antyfony na wejście

Ps 67,6-7.36

Bóg w swym świętym mieszkaniu, Bóg przygotowuje dom dla opuszczonych. On sam swojemu ludowi da- je potęgę i siłę.

Modlitwa

Boże, obrońco ufających Tobie, bez którego nic nie jest mocne ani święte, roztocz nad nami swoje mi-łosierdzie • niech pod Twymi rząda- mi i Twoim przewodnictwem tak u-

Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan.

Jest nią Chrystus pośród was — nadzieja chwały.

Jego to głosimy, upominając każ- dego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskona- lym w Chrystusie.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Por. Dz. 16, 14b

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alle- luja.

Otwórz, Panie, nasze serca, abyśmy uważnie słuchali słów Syna Twojego.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alle- luja.

Ewangelia

Lk 10, 29-42

Marta i Maria przyjmują Chrystusa.

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jeżus przyszedł do pewnej wsi. Tam niejaka niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siedła u nóg Pana i przyslu- chiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moje siostra zostawiła mnie sa- mą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła”.

A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrala najlepszą czastkę, której nie będzie pozbawio- na”.

Oto słowo Pańskie.

żywamy dóbr przemijających, • a- byśmy już teraz przylgnęli do wiecz- nych.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, da- ry, które Ci składamy z Twej szczo- drobliwości, • aby te święte miste- ria potęgą swej łaski uświęciły nasze terazniejsze postępowanie i dopro- wadziły nas do wiekiuistych radoś- ci.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunii

Błogosław duszo moja, Pana, i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

albo :

Mt 5, 7-8
Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Modlitwa po Komunii

Po przyjęciu boskiego sakramentu wieczystej pamiątki męki Twojego Syna, prosimy Cię, Panie * spraw, aby otrzymany nad Jego niewysłowionej miłości * przyczynił się do naszego zbawienia.

Przez Chrystusa.

Pierwsze Czytanie

Rdz 18, 20-23
Abraham wstawia się za Sodomą.

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Bóg rzekł do Abrahama : „Skarga na Sodomę i Gomorę głośno się rozlega, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie. Chcę więc iść i zobaczyć, czy postępują tak, jak głosi oskarżenie, które do Mnie doszło, czy też nie ; dowiem się”.

Wtedy to dwaj mężowie odeszli w stronę Sodomy, a Abraham stał dalej przed Panem. Zbliżywszy się do Niego, Abraham rzekł : „Czy zamierzasz wygubić sprawiedliwych wespół z bezbożnymi ? Może w tym mieście jest pięćdziesięciu sprawiedliwych ; czy także zniszczysz to miasto i nie przebaczysz mu dla o-wych pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy w nim mieszkają ? O, nie dopuść do tego, aby zginęli sprawiedliwi z bezbożnymi, aby stało się sprawiedliwemu to samo, co bezbożnemu. O, nie dopuść do tego. Czyż Ten, który jest sędzią nad całą ziemią, mógłby postąpić niesprawiedliwie ?”.

Pan odpowiedział : „Jeżeli znajdę w Sodomie pięćdziesięciu sprawiedliwych, przebaczę całemu miastu dla nich”.

Rzekł znowu Abraham : „Pozwól, o Panie, że jeszcze osmięłam się mówić do Ciebie, choć jestem pyłem i prochem. Gdyby wśród tych pięćdziesięciu sprawiedliwych zabrakło pięciu, czy dla braku tych pięciu zniszczysz całe miasto ?”.

Pan rzekł : „Nie zniszczę, jeśli znajdę tam czterdziestu pięciu”.

Abraham znowu odezwał się tymi słowami : „A może znalazłoby się tam czterdziestu ?”. Pan rzekł : „Nie dokonam zniszczenia przez wzgląd na tych czterdziestu”.

Wtedy Abraham powiedział : „Niech się nie gniewa Pan, jeśli rze-

knę : może znalazłoby się tam trzydziestu !”.

A na to Pan : „Nie dokonam zniszczenia, jeśli znajdę tam trzydziestu”.

Rzekł Abraham : „Pozwól, o Panie, że osmięłam się zapytać : gdyby znalazło się tam dwudziestu ?”.

Pan odpowiedział : „Nie zniszczę przez wzgląd na tych dwudziestu”.

Na to Abraham : „O, racz się nie gniewać, Panie, jeśli raz jeszcze zapytam : gdyby znalazło się tam dziesięciu ?”. Odpowiedział Pan : „Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu”.

Oto słowo Boże.

Psalm responhoryjny
Ps 138 (137), 1-2a. 2bc-3. 6-7ab. 7c-8 (R. : por. 3a)

Refren :

**Pan mnie wysłuchał,
kiedy Go wzywałem.**

Będę Cię sławił, Panie,
z całego serca,
bo usłyszałeś słowa ust moich.
Będę śpiewał Ci psalm
wobec aniołów,
pokłon Ci oddam
w Twoim świętym przybytku.

Refren.

I będę sławił Twe imię
za łaskę Twoją i wierność.
Wysłuchałeś mnie,
kiedy Cię wzywałem,
pomnożyłeś moc mojej duszy.

Refren.

Pan, który jest wysoko,
patrzy łaskawie na pokornego,
pyszalka zaś dostrzega z daleka.
Gdy chodzę wśród utarpienia,
Ty podtrzymujesz me życie,
wyciągasz swoją rękę
przeciwno gniewowi mych wrogów.

Refren.

Wybawia mnie Twoja prawica.
Pan za mnie wszystkiego dokona.
Panie, Twoja łaska trwa na wieki,
nie porzuca dzieła rąk Twoich.

Refren.

Drugie Czytanie

Kol 2, 12-14
Chrzest udziałem w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia :

Z Chrystusem pogrzebani jesteście w chrzcie, z Nim też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił.

I was umarłych na skutek występ-ków i „nieobrzezania” waszego ciała razem z Chrystusem Bóg przy-

wrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami, usunął go z drogi, przygwoździwszy do krzyża.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Rz 8, 15

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Otrzymałście Ducha przybrania za synów, w którym wolamy : „Abba, Ojcze”.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia

Lk 11, 1-1

Chrystus uczy modlitwy.

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego : „Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów”.

A On rzekł do nich : „Kiedy się modlicie, mówcie :

Ojcze, niech się święci Twoje imię ;

niech przyjdzie Twoje królestwo. Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień.

i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawini ;

i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie”.

Dalej mówił do nich : „Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu : „Przyjacielu, użyj mi trzech chlebów, bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam co mu podać”. Lecz tamten odpowie z wewnątrz : „Nie naprzykrzaj mi się ! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie”. Mówię wam : Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje.

I Ja wam powiadam : Proście, a będzie wam dane ; szukajcie, a znajdziecie ; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje ; kto szuka, znajduje ; a kołaczącemu otworzą. Jeżeli którego z was ojców syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień ? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpioną ? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ile bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą”.

Oto słowo Pańskie.